

MOESGAARD J. Ch., NIELSEN P. (eds.), *Ord med Mening. Festskrift til Jørgen Steen Jensen* 1. November 1998, Taastarup 1998, 141 ss. Streszczenia ang. Nordisk Numismatisk Union.

Omawiana pozycja ukazała się z okazji sześćdziesiątych urodzin Jørgena Steena Jensena. Zamieszczono w niej 29 krótkich artykułów autorstwa wyłącznie skandynawskich badaczy, omawiających wybrane problemy związane z monetą i obrotem pieniężnym od czasów antycznych po nowożytność, przy czym zdecydowana większość dotyczy średniowiecza i nowożytności. Tytuł książki — „Ord med Mening”, który można przetłumaczyć jako „znaczenie słowa”, jest również tytułem wiersza Jørgena Steena Jensena (s. 5), opisującego zmagania autora z etruską monetą (zilustrowaną na okładce) z ok. 350 r. p.n.e.

Trzej autorzy — Jørgen Hede, Rikke A. Olsen i Kolbjørn Skaare przedstawili w krótkich szkicach sylwetkę jubilata. Książkę kończy bibliografia jego prac (410 pozycji) z lat 1961–1998, uporządkowana nie chronologicznie, a tematycznie, co pozwala szybko zorientować się w niezwykle szerokich horyzontach J. S. Jensena, obejmujących tematy od numizmatyki Ameryki czy Azji, przez najliczniej reprezentowane prace traktujące o numizmatyce średniowiecznej Skandynawii, po historię II wojny światowej (s. 123–140).

Zagadnieniom monety starożytnej poświęcone są artykuły trojga autorów<sup>1</sup>. Katalin Bíró–

<sup>1</sup> W omawianej pozycji artykuły prezentowane są w układzie alfabetycznym według nazwisk autorów. Zrezygnowałem z oryginalnej kolejności, starając się przedstawić je w porządku chronologicznym.

Sey przedstawiła monety greckie, celtyckie i rzymskie zakupione przez Gabinet Numizmatyczny Uniwersytetu w Oslo w latach 1993–1998 (s. 20–23). Erik Christiansen opisał w dużym skrócie losy monet aleksandryjskich wywiezionych w początkach XX w. z Kairu do Londynu i dalej do Toronto (s. 24–25). Pełna wersja angielska tekstu została opublikowana w materiałach z XII Międzynarodowego Kongresu Numizmatycznego w Berlinie w 1997 r. Håkon Ingvaldsen przeanalizował greckie tragedie i komedie (m.in. Arystofanesa, Ajschylosa, Eurypidesa, Sofoklesa) pod kątem zawartych tam informacji o pieniądzu. Akcje tragedii dzieją się zazwyczaj w czasach mitycznych, kiedy jeszcze nie funkcjonował pieniądz, ale pomimo to dostarczają nam pewnych informacji — pełno w nich wzmianek o złocie czy srebrze. O wiele bardziej przydatne z numizmatycznego punktu widzenia są komedie, które zazwyczaj są komentarzem czasów współczesnych autorom, kiedy to pieniądz był już w powszechnym użyciu (s. 48–53).

Anton Holt publikuje monety z okresu wikingów z Islandii znalezione od czasu ogłoszenia w 1948 r. pracy Kristjána Eldjána o skarbie z Gaulverjabar. W ciągu tego półwiecza odkryto zaledwie 4 monety: niemiecką, norweską, angielską i arabską (s. 45–47). Brita Malmer przedstawia dwa typy emisji duńskich z imionami Kanuta Wielkiego i Hardekanuta oraz przedstawieniem węża, który ma pełnić rolę symbolu narodowego. Występują one w skarbach z lat 1029–1035, co wskazywałoby, iż Kanut pod koniec życia dzielił władzę z synem (s. 70–71). Michael Fornitz analizuje drugorzędne motywy zdobnicze na monetach, nie związane z głównym rysunkiem stempla (małe krzyżyki, kółka, półksiężycy, itp.). Możliwości interpretacyjnych

takich znaków jest kilka: mogą być one symbolami mincerzy, mogły być również dodawane do rysunku później, aby zamaskować drobne uszkodzenia stempla. Autor skłania się ku tezie, iż są one powiązane z kolejnymi emisjami (s. 28–30). Gert Rispling przedstawia problem śladów wtórnego używania widocznych na monetach arabskich ze znalezisk skandynawskich. Do tej kategorii zaliczane są wszystkie ślady powstałe na monecie po jej wybitciu — fragmentowanie poprzez cięcie czy łamanie, gięcie, nadgryzanie, dziurkowanie, nacinanie oraz nakłuwanie. Autor omawia wyłącznie dwa dominujące na monetach orientalnych rodzaje śladów: nacinanie i dzielenie. Nacięcia na dirhamach są charakterystyczne przede wszystkim dla znalezisk z 1. połowy IX w., natomiast zjawisko dzielenia monet jest bardziej zróżnicowane terytorialnie niż chronologicznie (s. 82–85).

Torbjörn Sundquist analizuje informacje zawarte w liście z 7 września 1705 r., napisanym przez szwedzkiego numizmatyka Eliasa Brennera do duńskiego historyka i numizmatyka Otto Sperlinga. Opisano tu 3 monety wchodzące w skład skarbu odkrytego koło Sztokholmu w 1704 r. O ile dwie pierwsze zostały określone przez Brennera poprawnie jako monety Swena Widłobrodego oraz Kanuta Wielkiego, o tyle trzecia, przypisywana Olafowi Haraldssonowi lub Olafowi Skötkonungowi, jest faktycznie monetą Olafa Tryggvasona (s. 98–101). Tuukka Talvio próbuje zrekonstruować dzieje monet pochodzących ze skarbu odkrytego w 1895 r. w miejscowości Naginszczina w Estonii. Część monet z tego depozytu (458 szt.) została sprzedana na aukcji w Sztokholmie w 1913 r. Skarb, ukryty prawdopodobnie po 1047 r., zawierał ok. 1018 monet, w tym 669 anglosaskich (wraz z naśladownictwami), 241 niemieckich, po 4 irlandzkie, węgierskie i norweskie (?), po 2 szwedzkie i czeskie, po 1 arabskiej i ruskiej (s. 102–105). Jens Ch. Moesgaard przygląda się problemowi znalezisk luźnych. Analizując monety i ich kontekst znalezienia z 8 stanowisk ze śladami dużej aktywności budowlanej w Normandii sugeruje, iż pojedyncze egzemplarze są zazwyczaj odzwierciedleniem obrotu pieniężnego. Niezwykle rzadko monety występują w grobach czy jako ofiary zakładzinowe (s. 72–75).

Ulla W. Silvegren opisuje jedną z 400 monet odkrytych w latach 1994–1996 podczas prac

archeologicznych w Åhus. Jest nią denar wybity w Weronie pomiędzy 1154 a 1259 r. Autorka sugeruje, że znalezisko to jest bardziej świadectwem aktywności podróźniczej niż handlowej (s. 92–97). Monica Golabiewski Lannby analizuje przedstawienia na gotlandzkich monetach pochodzących ze skarbu ukrytego w Visby na przełomie XII i XIII w. i zawierającego ok. 2440 egz. Omawiane przez autorkę okazy są bardzo źle wybite, stąd też widniejące na nich przedstawienia trzeba rekonstruować z wielu egzemplarzy. Z jednej strony widać krzyż i prawdopodobnie runiczną legendę w otoku, z drugiej zaś schematyczny rysunek budowli, który może być wyobrażeniem kościoła bądź też bramy miejskiej (s. 66–69).

O metodycznej stronie badań nad obiegiem monet w średniowieczu, na przykładzie sytuacji w 2. połowie XIV w. w Danii, pisze Keld Grønder-Hansen. W starszej literaturze uważano, że w tym okresie rodzima produkcja mennicza zmalała, czego świadectwem miała być bardzo duża liczba brakteatów niemieckich znajdowanych w skarbach. Autor twierdzi jednak, że sytuacja wyglądała inaczej. Wśród znalezisk luźnych z tego okresu, których liczba niezwykle wzrosła w ostatnich latach dzięki wykrywaczom metali, niemieckie brakteaty stanowią nieliczny odsetek. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że moneta rodzima służyła w codziennym obiegu, a obca była deponowana w skarbach (s. 36–40). Począwszy od XII w. w Danii nie umieszczano imion mincerzy na monetach. Svein H. Gullbekk przytacza kilka imion mincerzy zanotowanych w źródłach pisanych i inskrypcjach runicznych, m. in. niejakiego Henrika Williamsona, który działał w Trondheim w 2. połowie XIV w. (s. 41–44). Majvor Östergren i Kenneth Jonsson zastanawiają się nad przyczynami zmiany stopy mennicznej w połowie XV w. z gotlandzkiej na duńską. Zwyczajowo wiązano to z przejściem kontroli nad Gotlandią przez Duńczyków, po upadku rządów Eryka Pomorskiego na wyspie w 1449 r. Autorzy, analizując inne znaleziska i źródła pisane, dochodzą do wniosku, że do faktycznej zmiany doszło o wiele później, gdyż jeszcze w latach 80. XV w. stary system był w użyciu (s. 112–116). Pekka Sarvas wstępnie publikuje skarb 80 monet ukryty po 1500 r. w miejscowości Laukko w południowej Finlandii. Znaleziska dokonano podczas prac archeologicznych prowadzonych na terenie

średniowiecznego dworu, który spłonął w 1704 r. (s. 88–91).

Sven Aagaard dowiódł w 1994 r., analizując szczegóły stempli, że wybijane w Kopenhadze korony Fryderyka III i Christiana V, były kopiowane w północnych Niemczech. W omawianym artykule autor, pogłębiając swoje studia dochodzi do wniosku, że również korony wybijane w Norwegii (w Christianii) były kopiowane przez mennice północnoniemieckie (s. 117–120). W 1998 r. wystawiono na aukcji kolekcję duńskich banknotów z 1809 r. Część z nich była drukowana, a część wypisana na odwrotach kart do gry. Same banknoty, jak i ich wystawców, opisuje Finn Grandt-Nielsen (s. 30–35). Lars O. Lagerqvist omawia ofiarowany Królewskiemu Gabinetowi Numizmatycznemu w Sztokholmie słynny medal–odznakę „zebraków” z 1566 r. Wielu mieszczan Hiszpańskich Niderlandów chciało pozostać wiernymi Filipowi II, ale nie podlegać hiszpańskiej Inkwizycji, proszono więc o pomoc regentkę — Małgorzatę z Parmy, co przez jednego z jej doradców zostało określone mianem „zebrania”. Tak też postanowiono nazwać odznakę, która początkowo była wykonywana ze złota, później zaś ze srebra (s. 62–65). Peter Flensborg opisuje dwa, nigdy nie zrealizowane projekty medali z 1858 r., które miały upamiętnić zamianę Szkoły Weterynarii w Kopenhadze w Królewski Uniwersytet Weterynarii i Rolnictwa (s. 26–27). Ian Wiséhn przedstawia sylwetki kilku wybitnych szwedzkich projektantów medali (od 2. połowy XVII do końca XIX w.), którzy bądź to wzorowali się w swojej pracy na medalach duńskich, bądź wyjeżdżali do Danii na nauki, bądź też zupełnie emigrowali (głównie do Kopenhagi) (s. 107–111). Henrik Klackenberga przedstawia historię dość niezwykłej formy pieniądza zwanej *rai*. Są to od ok. 3 cm do ok. 1,5 metrowej średnicy kamienie z otworem, używane w XIX w. jako pieniądz na archipelagu Yap na Pacyfiku (s. 58–61). Uno B. Jensen prezentuje nieznaną dotąd katalog monet duńskich z kolonii w Tranquebar w Indiach, autorstwa Charlsa H. Biddulpha, który go opracowywał w latach 1934–53 (s. 54–57). Preben Nielsen prezentuje limitowane serie duńskich złotych monet z XX w. (s. 76–77). Tom C. Bergroth opisuje historię powstania oraz różne odmiany fińskiego Medalu i Krzyża Wolności nadawanego od 1918 r. (s. 14–19).

Oprócz w/w artykułów w księdze jubileuszowej Jørgena Steena Jensena znalazły się prace poświęcone muzealnictwu. Gert Posselt przedstawił w swoim artykule działalność kolekcjonerów monet w Danii (s. 78–81). Jon A. Risvaag opisuje historię powstania, rozbudowywania i dzisiejsze problemy w uzupełnianiu kolekcji numizmatycznej Muzeum Historii Naturalnej i Archeologii w Trondheim (s. 86–87).

Niemal wszystkie artykuły zamieszczone w „Ord med Mening” są publikacją pojedynczych zabytków bądź przyczynkami prezentującymi drobny wycinek badań numizmatycznych autorów, które w większości przypadków można odnaleźć w istniejącej już literaturze, bądź też zostaną przedstawione w rozwiniętej formie w innym miejscu. Omawiana pozycja nie jest zatem dziełem o wybitnym znaczeniu, mającym znacząco pogłębić czy przewartościować naszą wiedzę. Jest wyrazem wdzięczności i uznania badaczy skandynawskich dla swojego kolegi i nauczyciela — Jørgena Steena Jensena.

*Mateusz Bogucki*

KELD GRINDER–HANSEN, *Kongemagten skriser. Det danske møntvæsen 1241–1340. Den pengebaserede økonomi og møntcirkulation i Danmark i perioden 1241–ca. 1340*, København 2000, 311 s.

Na tle mennictwa Europy łacińskiej dojrzałego średniowiecza historia monetarna Danii dostarcza zjawiska wyjątkowego, jakim jest moneta miedziana. I choć poza tym obraz monety duńskiej wydaje się znajomy — znaczna liczba na ogół beznapisowych i niechlujnie wybitych typów, związana z regionalizacją i renowacją — to ta podstawowa cecha sprawia, że mennictwo duńskie tyleż budzi zainteresowania, co stwarza problemów badawczych.

Temu niezwykłemu mennictwu poświęcona jest opublikowana właśnie dysertacja doktorska Kelda Grindera–Hansena. Praca powstała w wyniku dwuipółrocznych studiów autora w Królewskim Gabinetzie Numizmatycznym w Kopenhadze, dzięki stypendium Akademii Nauk, a jej obrona odbyła się w 1996 r. Publikacja jest wprawdzie po duńsku, ale dostęp do książki ułatwia obszerne streszczenie angielskie.

Podstawą pracy są zarówno źródła pisane (użyteczne, jak zauważa autor, zwłaszcza dla zagadnień funkcji pieniądza w sferze politycznej i kościelnej), jak i monety, a zwłaszcza ich

znaleziska. Ta ostatnia grupa źródeł jest szczególnie istotna dla analiz regionalnych i lokalnych. Tu zresztą wszelkie porównania z Polską zawodzi, autor naliczył bowiem ponad 170 000 denarów duńskich ze znalezisk, w tym ponad 12 000 znalezionych pojedynczo, jest to więc skala, jaką znamy tylko z XVII–wiecznych szelągów. Ten przebogaty materiał po części tylko przypisać należy samej naturze badanej rzeczy, został on bowiem zgromadzony w znacznej mierze dzięki solidnej eksploracji kościołów przez archeologów, powierzających swe materiały do opracowania numizmatykom, oraz dzięki rejestrowaniu znalezisk dokonanych przez osoby prywatne posługujące się wykrywaczami metalu. Oto w latach 1981–1992 w Tårnborgu na Zelandii archeolog–amator Ole Bundgård wyszukał wykrywaczem metalu 4414 pojedynczych monet, głównie z badanego przez autora okresu, kiedy to właśnie na przeszukiwanym terenie kwitł znaczny ośrodek handlowy. Efektem jest bezcenny dla analiz kompleks znaleziskowy, jedna z głównych podstaw studiów autora. Podkreślić trzeba, że źródła pisane i skarby zostały wprawdzie niedawno wydane w odpowiednich tomach (*De skriftlige kilder til Danmarks middelalderlige møntvæsen*, København 1989; *Danmarks middelalderlige skattefund*, København 1992, tu zresztą przy współpracy autora), ale znaleziska luźne trzeba było zinventaryzować od początku. Nic dziwnego zatem, że K. Grinder–Hansen musiał zacząć pracę od stworzenia specjalnej bazy danych, a w jej toku sięgał często do metod liczbowych.

W kolejnych rozdziałach autor omawia wzrost międzynarodowych kontaktów handlowych Danii w ciągu XIII w., mający oczywiście wpływ na funkcjonowanie pieniądza i popyt nań. Urbanizacja i nadwyżki produkcji rolnej łączyły się tutaj w sprzężeniu zwrotnym z handlem dalekosiężnym. Niezmiernie ważnym czynnikiem pozostawał jednak król, fundujący nowe miasta, kontrolujący handel i dbający o własne dochody — i feudałowie dążący do przechwytywania owych dochodów i immunizowania swoich dóbr. Zastawy i nadania królewskiczyzn, wymuszone koniecznością pokrywania kosztów wojen, zredukowały dochody królewskie i doprowadziły władzę króla do upadku. Jedną z niewielu dziedzin, które nie uległy feudalizacji prawie do końca badanego

okresu, pozostało mennictwo. Nawet dzieląc się dochodem menniczym z biskupem, król pozostawiał sobie decyzję, gdzie, ile i jakich monet należy wybić.

Polityka monetarna władców (temat kolejnej części książki) oczywiście nie była jednolita, a sposoby obciążenia podatkowego pieniądza — rozmaite. Od stabilizacji mennictwa i poboru „denara płużnego”, któremu zawdzięcza przydomek król Eryk Plovpenning, poprzez coroczną renowację monety praktykowaną w 2. połowie XIII w., aż do skrajnej deprecjacji monety w pierwszych dziesięcioleciach następnego wieku. Doprowadziło to do zaniechania mennictwa w zachodniej części królestwa w latach trzydziestych XIV w. Omawiając renowację, autor zauważa jej słabe (poza Skanią) odzwierciedlenie w skarbach, złożonych na ogół z monet różnych emisji. Dochodzi więc do wniosku, że zasady renowacji były przestrzegane przy płatnościach dworu i dla dworu, ale nie w obiegu regionalnym czy lokalnym. Interpretacja ta z pewnością zasługuje na przedyskutowanie.

Dalsze rozważania autora uzależnione były od przyjętej atrybucji monet. Znajdujemy więc w książce zarys historii badań tej problematyki — istotny choćby dlatego, że zwykliśmy się wciąż powoływać na ustalenia P. Hauberga i H. V. Mansfelda–Büllnera, nie znając ich późniejszych, szczegółowych korektur. Autor przeprowadza generalną rewizję atrybucji. Niestety zastrzega, że nie jest to podstawowy cel jego pracy, w rezultacie dyskusja nad pochodzeniem poszczególnych typów i ich grup pozostawia niedosyt — chętnie zapoznalibyśmy się z szerszymi rozważaniami atrybucyjnymi. Mimo to jednak widać, że autor brał pod uwagę nie tylko napisy, często ograniczone do inicjałów, ale także przedstawienia figuralne stempli monet. Rezultaty owych przegrupowań zebrane są w specjalnej tabeli na końcu książki, pomagającej dołączyć wiążące określenia monet do numerów Mansfelda–Büllnera. Dwie tablice ilustracyjne zawierają zdjęcia wybranych typów denarów.

Z tymi ustaleniami przystąpił autor do analizy owych ogromnych ilości materiału znaleziskowego. Czuł się jednak upoważniony do wyciągania wniosków o czasowych i przestrzennych przemianach rynku pieniężnego tylko dla czterech najobfitszych zespołów znaleziskowych: z Tårnborgu, Lundu, Roskilde i Aalborgu.

Wnioski autora są — jak na średniowiecze — zaskakujące. Oto dostrzegł w przemianach rynku monetarnego kryzys inflacyjny w postaci znanej w innych krajach raczej z XVII–XVIII w. Nie mając na tyle silnej władzy, by przeprowadzać renowację monety, król Krzysztof II wybijał znaczną ilość bezwartościowych denarów. „Wzrost ilości monet nie był odpowiedzią na popyt wolnego rynku [...], ale odbija potrzebę króla, by pokryć swe wydatki biciem nowej monety” (s. 243). Przedłużony obieg tych monet inflacyjnych skutkowało — zdaniem autora — znacznie licznieszymi ich pojedynczymi zgubami, gdy wcześniejsze monety Eryka Glippinga i Eryka Menveda znane są głównie ze skarbów. Nasuwa się jednak pytanie, czy przynajmniej część tych monet nie została po prostu wyrzucona po ich unieważnieniu przez Waldemara Atterdaga, jak to widzimy ćwierć wieku później w Szwecji po unieważnieniu brakteatów Magnusa Erikssona przez Albrechta Meklemburskiego. Do tezauryzacji się wszak z definicji nie nadawały. W każdym razie wolno spostrzec powszechną regułę, że częstotliwość luźnych znalezisk jakiegoś gatunku monety jest proporcjonalna do ilorazu kwoty emisji i wartości wewnętrznej monety. Autor odkrył też różnice regionalne w obiegu monet, zwłaszcza między Skanią a zachodnią częścią królestwa. Skania bowiem wcześniej osiągnęła stabilizację rynku pieniężnego i w ograniczonym tylko zakresie była podatna na manipulacje monetarne okresu wojny domowej. Zwraca też uwagę marginalna rola monety obcej, co w kraju pozbawionym własnego srebra musi dziwić.

Jak wiadomo, proces feudalizacji monety w europejskich królestwach odbywał się wedle różnych modeli, w zależności od punktu wyjścia. Gdy stanem pierwotnym było scentralizowane mennictwo królewskie (jeden typ monety bity jednocześnie we wszystkich mennicach), obserwujemy jego stopniowy rozpad i następnie dążenia reintegracyjne. Ten model w sposób klasyczny prezentuje postkarolińska Francja, a my możemy go dobrze obejrzeć w mennictwie polskim. Inaczej przebiegały przemiany tam, gdzie u zarania istnienia państwa taki jednolity ustrój monetarny się nie pojawił — Dania wraz ze Szwecją i Niemcami jest tu dobrym przykładem. W przeciwieństwie do Niemiec, a podobnie do Szwecji, król duński nie wypuścił mennictwa ze swych rąk, mimo to jednak

nie podejmował prób zjednoczenia monetarnego swego państwa. Przeciwnie, z rozbitcia potrafił czerpać zyski.

Książka Kelda Grindera–Hansena przynosi nowy obraz mennictwa duńskiego w ciągu trudnego wieku. Wraz z wydaną kilka lat wcześniej rozprawą Henrika Klackenberga, należy do nowej generacji studiów, skupionych bardziej na historii pieniądza niż klasycznej numizmatyce, ale z bardzo mocnym oparciem na danych archeologicznych. Nurt ten znaliśmy w Polsce dużo wcześniej, dzięki pracom Ryszarda Kiersnowskiego. Ogromna waga przywiązywana do znalezisk i efekty, jakie przynosi analiza tego materiału, uświadamiają pilną konieczność powszechnej rejestracji znalezisk monet, dokonywanych przez archeologów i osoby postronne, bez względu na użyte narzędzia. Inaczej w Polsce nigdy podobne studia nie powstaną z prostego powodu braku bazy materiałowej.

*Borys Paszkiewicz*

E. IVANAUSKAS, *Kulautuvos lobia i*, Vilnius 1997, 46 ss.

Kolejna książka litewskiego archeologa i numizmatyka, Eugeniusza Ivanauskasa, ukazała się w Wilnie nakładem wydawnictwa „Savastis”. Pomimo formy broszury, stanowi ona przykład znakomitego rzemiosła poligraficznego — barwne fotografie na tablicach ilustracji, kredowy papier, wyraźny druk. Wysoka jakość wykonania, w połączeniu z niskim nakładem, czyni to wydawnictwo „lukusowym” i niedostępnym cenowo dla przeciętnego czytelnika.

Praca E. Ivanauskasa stanowi opis dokonanych przez niego — pod leżącą nad Niemnem miejscowością Kulautuva — znalezisk pięciu skarbów siekanego srebra, srebrnych litewskich sztabek i ich frakcji. Dzieje archeologicznych odkryć pięciu — dość oddalonych od siebie — zespołów, będących udziałem jednego archeologa, w krótkim okresie 1993–1996 — to ilustracja korzyści płynących z zastosowania wykrywaczy metali w badaniach terenowych. Obecnie wszystkie obiekty znajdują się w Muzeum Narodowym w Wilnie, a większość z nich można obejrzeć na wystawie.

W tekście dość szczegółowo opisane są okoliczności znalezisk skarbów — odkrywano je na głębokościach od 20 do 30 cm, obiekty były rozproszone, bez śladów jakichkolwiek zabezpieczeń. Zadowolenie budzi już sama oko-

liczność, iż znaleziska dokonał archeolog. Osoba znalazcy gwarantuje autentyczność obiektów, co jest istotne wobec rozpowszechnienia w ostatnich pięciu latach fałszywych grzywien. Nadto posiadamy materiał precyzujący datowanie, a lokalizacja znalezisk znana jest bardzo dokładnie (na poziomie mikrotopografii). Autor datuje swoje odkrycia na 3. ćwierć XIV w.

Pewną niedogodność przy korzystaniu z pracy stanowi niezgodność numeracji w opisach skarbów i pod fotografiami (od opisu łatwo trafić do fotografii, natomiast odwrotnie — dopiero po przejrzaniu znacznej partii tekstu). Brak skali rekompensują rozmiary przedmiotów podane w omówieniach skarbów. Zaletę stanowi pełna dokumentacja fotograficzna wszystkich znalezisk (poszczególne skarby umieszczono na oddzielnych tablicach ilustracyjnych).

Zwraca uwagę używanie przez autora — na oznaczenie grzywien — terminu „ilgasis”, czyli „długi” (w funkcji rzeczownika). W litewskiej literaturze numizmatycznej zachodzą ciągle zmiany nazewnictwa tamtejszych grzywien płatniczych i obecnie używa się kilku konkurencyjnych względem siebie terminów. Użycie któregoś z nich to kwestia wyboru danego badacza. Interesujące, iż litewskie grzywiny płatnicze są jedynymi — z rozpowszechnionych na Słowiańszczyźnie wschodniej (także na Litwie) — grzywami, których historyczna nazwa znana jest z zabytków materialnych i ze źródeł pisanych — współcześni określali pałeczkowe grzywiny terminem „izroj”.

Największe zainteresowanie wzbudzają pierwszy i drugi skarb (określenia pochodzą od numeracji w tekście), zawierające — prócz wyrobów złotniczych — grzywiny płatnicze i ich fragmenty. W pozostałych trzech były tylko zniszczone ozdoby srebrne. W pierwszym zespole znajdowały się 3 grzywiny (w tym dwie z nacięciami), 5 fragmentów i miedziana lana grzywina w kształcie pręta; drugi zawierał połówkę grzywiny przelamaną wzdłuż nacięcia i 2 fragmenty. Grzywiny pierwszego skarbu wykazują prawidłową dla swojego typu wagę: 106,7; 101,8 i 109,0 g; waga połówki grzywiny z drugiego skarbu nie zgadza się z „arytmetyczną” połową i wynosi 43,1 g, czyli na pełną grzywinę winno wejść 2,5 takich części. Fragmenty z I skarbu ważą — 6,0; 12,0; 14,9; 16,7 i 31,9 g; z II — 12,8 i 16,8 g.

Jest zupełnie zrozumiałe, iż autor zetknął się z niezwykle dla Litwy zjawiskiem — znaleziskami fragmentów grzywien — podjął próbę jego interpretacji. Na końcu opisu każdego skarbu podana jest waga łączna, którą przekłada się na ilość grzywien całych lub ich części.

Ponadto autor zebrał informacje o znaleziskach odważników i zestawił je z wagą grzywiny litewskiej i jednostek pieniężno-obrachunkowych (kuny, wiewiórki, öre, artug). Problemem odważników ze strefy funkcjonowania trzech „podstawowych” grzywien (kijowskiej, nowogrodzkiej i litewskiej) i próbą powiązania jednostek wagowych z systemem pieniężno-obrachunkowym, zajmowano się od 2. połowy XIX wieku, ale zagadnienie to nie zostało ostatecznie wyjaśnione.

Interesująca wydaje się być podjęta przez autora próba skorelowania ze sobą wagi srebrnych fragmentów grzywien z wyliczonymi — na podstawie odważników — wagami „nominałów” w kunowym systemie pieniężnym i systemie öre-artuga. Wagi ułamków, stanowiące względem siebie wielokrotności i frakcje, „popychają” badacza w tym kierunku. Jednak nie trudno sobie uzmysłować, iż niemożliwe było odcinanie od grzywien (o różnym przekroju poprzecznym i różnym pokroju) kawałków, których wagi byłyby bardzo zbieżne z każdym, z góry zaplanowanym „nominałem” wagowym. Należy to uwzględnić przed bezkrytycznym przyjęciem konstrukcji myślowych litewskiego badacza, przynajmniej do czasu uzyskania empirycznych dowodów na możliwość odcinania od grzywien o różnym przekroju — za pomocą zwyczajnych, ręcznych narzędzi — fragmentów, których waga dość dokładnie odpowiadałaby oczekiwanej wielkości.

W istocie, dlaczego regulowanie należności przy operacjach kupna-sprzedaży miało odbywać się drogą odmierzania dokładnej ilości srebra, nie posiadającego cech ciał sypkich (tu możemy dostrzec bardzo przydatną cechę ciał sypkich — bezproblemową możliwość odważania dowolnej ich ilości), jeśli istniał inny, o wiele łatwiejszy sposób odmierzania towarów o wysokim stopniu podzielności (ziarna, soli, drewna, tkaniny itd.), w który to sposób również można regulować należności płatnicze. W przeciwnym przypadku, często znajdowalibyśmy „napoczęte” grzywiny, bez końcowych

fragmentów — w ciągu kilku wieków cyrkulacji niejednokrotnie wynikałaby sytuacja, wymagająca cięcia całych grzywien dla uregulowania płatności przy transakcjach. Niemożliwe nadto jest dokładne podzielenie grzywny pod względem wagi, poprzez jej przełamanie wzdłuż starych nacięć (nacięcia występują na większości litewskich grzywien), jak to widzimy na grzywnie z drugiego skarbu. Jeżeli istniałaby możliwość dokładnego — do dziesiątych części grama — odcinania kawałków srebra, zbędne stałyby się i same odważniki. A znajduwane są one czasami w kompletach, co świadczy w oczywisty sposób o używaniu ich nie jako wzorca, ale jako zestawu ciężarków do odważania.

Z fotografii fragmentów grzywien pochodzących z pierwszego skarbu można się domyślać (widoczny jest tylko jeden brzeg), iż są to nie „odrabki”, ale „odłamki”, gdyż otrzymano je w wyniku rozłamywania wzdłuż starych nacięć, które zawsze odznaczają się dużym kątem rzędu 60–70°, niemożliwym do osiągnięcia przy użyciu zwykłych narzędzi czy broni bojowej. Świadczy o tym również ślad rozłamu zajmujący dolne 3/4 (75%) powierzchni przekroju fragmentów grzywien, którego po przetwarzaniu nie byłoby wcale albo zajmowałoby on znacznie mniejszą powierzchnię.

W pracy zwraca uwagę sztabka miedziana, okrągła w przekroju, długości 9,5 cm i szerokości do 1,2 cm, której wagi niestety nie podano. Z ciężaru właściwego miedzi można ją szacować na ok. 60–80 gramów. Obecność tego przedmiotu w skarbie z fragmentami grzywien nie wystarcza, aby skłaniać się ku wersji o ich rzemieślniczym wykorzystaniu, tj. o ich surowcowym charakterze. Znalezione obecnie z terenów Litwy i Rosji znaleziska fałszywych grzywien z miedzianymi rdzeniami pozwalają brać pod uwagę jeszcze jedną możliwość — używanie fragmentów grzywien srebrnych jako surowca do platerowania grzywien miedzianych, takich jak omawiane znalezisko.

Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na — powszechny w pracach traktujących o grzywnach płatniczych — brak analizy traseologicznej, danych o składzie metalu i rysunków z przekrojami poprzecznymi. Mankamentem jest również zamieszczenie fotografii tylko jednej strony grzywien, podczas gdy pełna dokumentacja fotograficzna przedmiotów tego rodzaju winna się składać z co najmniej 4–5 ujęć.

Większość zasygnalizowanych zastrzeżeń należałoby oddalić uwzględniając fakt, iż omawiane wydawnictwo autor zrealizował własnym sumptem, nie uzyskując dofinansowania nawet na analizy techniczne. Ogromne podziękowania należą się odkrywcy skarbów, prowadzącemu badania terenowe i jednocześnie autorowi tekstu książki, E. Ivanauskasowi, dzięki którego prywatnej inicjatywie opracowanie skarbów ujrzęło światło dzienne i sprawnie włączyło się do naukowego obiegu.

*Iwan Sinczuk*

(tłum. M. Grzymkowski)

DOROTA SOLECKA, Skarb monet z Kozienic (XVII–XVIII wiek). Katalog, Kozienice 2000, wyd. Muzeum Regionalne w Kozienicach, 117 s., 40 ilustracji barwnych.

Prezentowana książka jest pełnym opracowaniem skarbu ukrytego po 1763 r. Oprócz Doroły Soleckiej udział w jej powstaniu wzięli Stanisław Zieliński, autor krótkiego, ale ciekawego rozdziału „Kozienice w czasach saskich” (s. 10–13). Zawiera zarówno omówienie skarbu jako całości, jak i jego poszczególnych partii, a także szczegółowy katalog skarbu, wypełniający większość książki (s. 29–106). Skatalogowany skarb liczy 519 monet, nie jest to jednak (co nie zostało wyraźnie powiedziane) całość znaleziska, lecz tylko jego większość.

Skupimy się tu na części katalogowej, na której opiera się cała publikacja. Trzeba przyznać, że katalog pod wieloma względami zaskakuje. Autorka zadeklarowała, że czerpie wzór z „Katalogów monet polskich” Cz. Kamińskiego. Nie jest to może szczególnie szczęśliwy wybór, ale gorzej, że po jego dokonaniu autorka nie dojrzała różnicy między katalogiem typologicznym monet a katalogiem skarbu. W efekcie, choć autorka deklaruje wykorzystanie kilku katalogów monet, nie cytuje ich wcale jako analogii typologicznych. Zamiast tego wprowadza własną typologię monet, określając jednoimienne monety z tej samej mennicy i rocznika jako typ I, II, III, IIIa itd. Na pewno kryją się za tym bardzo wnikliwe studia nad opisywanymi monetami, ale przydatność takiej klasyfikacji jest chyba dość wąska, zwłaszcza, że monet zilustrowanych jest niewielki tylko odsetek.

Drugim zaskoczeniem związanym z katalogiem jest mnóstwo błędnych określeń monet. Dzięki szczegółowym opisom (tu wzorowanie się

na rozwlekłych opisach z katalogów Kamińskiego okazało się zbawienne) można spróbować je poprawić (można nb. również pogratulować ekspertom: numizmatykowi oraz rzeczoznawcy Ministra Kultury i Sztuki, którzy dokonali wyceny skarbu nie znając żadnych określeń sporej części monet, a błędne określenia licznych pozostałych). Wielka szkoda, że autorka nie znalazła kompetentnej porady w kwestii rozpoznawania monet ani nie próbowała dotrzeć do fachowego księgozbioru.

Monety nr 57–78 autorka znalazła w katalogu Craiga (s. 19). Mimo to nie zacerpnęła z tego katalogu ich identyfikacji: monety Ernesta hrabiego Montfortu (nad Jeziorem Bodeńskim), pisząc zamiast tego „na pewno są to monety jednej z krain wchodzących w skład Austrii”. Monety nr 96–101, przypisane przez autorkę do Brandenburgii, należą do frankońskiej linii Hohenzollernów: Jerzego Wilhelma z Bayreuth, Jerzego Fryderyka z Ansbach i Karola Wilhelma Fryderyka z Ansbach. Moneta nr 102, opisana jako „Czechy i Węgry” i uznana za wyrób wrocławski, jest pólurą węgierską wybitą w nieznaną mennicę (na pewno nie we Wrocławiu). Wielka grupa monet nr 216–459 to nie krajcary Fryderyka II, króla Prus, wybite we Wrocławiu, lecz krajcary księcia Bayreuth Fryderyka. Wobec tak znacznych przegrupowań, obejmujących 272 monety, więc ponad połowę skatalogowanej części skarbu, trzeba zestawić na nowo jej skład:

- Ansbach, Jerzy Fryderyk (1692–1703), krajcar r.?, 1700–2 (1)  
 Ansbach, Karol Wilhelm Fryderyk (1723/9–1757), krajcar 1743 (2); 1755 (2)  
 Bawaria, Maksymilian II Emanuel (1679–1726), krajcar 1703 (1); 1715 (1); grosz 1698 (1); 1701 (1); 1702 (1); 1715 (1); 1725 (1)  
 Bawaria, Karol Albert (1726–1745), krajcar 1727 (1); 1730 (1); grosz 1733 (1); 1736 (4); grosz 3–krajcarowy 1740 (1)  
 Bawaria, Maksymilian III Józef (1745–1777), krajcar 1754 (1)  
 Bayreuth, Jerzy Wilhelm (1712–1726), krajcar 1722 (1)  
 Bayreuth, Fryderyk I (1735–1763), krajcar 1744 (1); 1745 (7); 1746 (8); 1747 (11); 1748 (16); 1749 (21); 1750 (24); 1751 (48); 1752 (20); 1753 (87)  
 Gdańsk, August III (1733–1763), 3 grosze 1755 (1)

- Litwa, Zygmunt III (1587–1632), szeląg 1624 (1)  
 Litwa, Jan Kazimierz (1648–1668), szeląg 1665? (1); 1666 Kowno (1); r.?, 1660–6 (2)  
 Montfort, Ernest (1734–1758), krajcar 1741 (3); 1742 (1); 1743 (3); 1746 (2); 1747 (1); 1748 (3); 1749 (2); 1751 (3); 1752 (1); 1757 (1); r.? (2)  
 Polska, Zygmunt III, półtorak 1622 (1); 1623 (2); 1624 (1); r.? (4)  
 Polska, Jan Kazimierz, szeląg 1664 (1); 1665 (1); r.? (1)  
 Polska, Jan III (1674–1696), 3 gr 1685? (1)  
 Polska, August III, grosz miedziany 1755 (1); 6 gr 1753 (2); 1754 (22); 1755 (5); ort 1754 (3); 1754? (1)  
 Prusy, Jerzy Wilhelm (1619–1640), półtorak 1622 (1); 1624 (1); 1626 (2); r.? (1)  
 Prusy, Fryderyk II (1740–1786), 3 gr 1751, Królewiec (1); 1752, Królewiec (4); 1753, Królewiec (1); 1754, Królewiec (1); 1751 lub 1761, Królewiec (1); 6 gr 1753, Królewiec (3); 1754, Królewiec (27); 1755, Królewiec (34); 1756, Królewiec (4); 1757, Kleve (9); ort 1758, Królewiec lub Magdeburg (1); 1758, Berlin (19); 1759, Berlin (3)  
 Ryga, Gustaw II Adolf (1621–1632), półtorak 1622 (1)  
 Szwecja, Gustaw II Adolf (1611–1632), półtorak 1632, Elbląg (1)  
 Śląsk, Fryderyk II, 2 greszle 1745, Wrocław (1); 1746, Wrocław (1); 1748, Wrocław (2); 1749, Wrocław (5); 1751, Wrocław (3); 1754, Wrocław (1); krajcar 1752, Wrocław (1); 1753, Wrocław (3); 1754, Wrocław (3); 1756, Wrocław (2); 1757, Wrocław (2); pólura 1744, Wrocław (1); grosz (3 krajcary) 1752, Wrocław (4); 1753, Wrocław (1); 1754, Wrocław (5); 1755, Wrocław (1); 1763, Wrocław (1); 6 krajcarów 1756, Wrocław (3); 1757, Wrocław (1); ort 1758, Wrocław (1)  
 Toruń, August III, 3 gr 1763 (1)  
 Węgry, Leopold I (1657–1705), pólura 1697 (1)  
 Wirtembergia, Karol Eugeniusz (1737–1793), krajcar 1747 (1)  
 Kontrasygnatura Jelita na groszu bawarskim Karola Alberta 1736? (1)  
 Kontrasygnatura OZ na półtoraku polskim Zygmunta III r.? (1)  
 Nieokreślone (7)



Nie wiadomo, czy wśród monet polskich są fałszerstwa pruskie z czasów wojny siedmioletniej. Autorka co prawda zalicza do nich monety, które przypisuje Fryderykowi II, ale wiemy, że się myli.

Pozostaje więc w mocy spostrzeżenie autorki, że skarb jest niespotykany w swym kształcie. Monety Bayreuth z XVIII w. były dotąd w Polsce rejestrowane sporadycznie, wirtemburskie nigdy, a montforckie tylko na Śląsku, i to wyjątkowo. Dominuje w znalezisku grupa monet południowoniemieckich (najliczniejsza), a na drugim miejscu — pruskich dostosowanych do systemu polskiego (Prusy, Śląsk). Brak Brandenburgii, Austrii i Saksonii — zarówno monet według stopy konwencyjnej, jak według stopy Graumanna. Słuszny jest więc wniosek autorki, że w skarbie są monety, które utraciły ważność w wyniku reformy Stanisława Augusta, ale — dodać trzeba — także te, które nie nadawały się do bieżącego handlu z Prusami (w Kozienicach nad Wisłą niewątpliwie było to istotne). Z pewnością skarb jest wtórny (o czym świadczy udział monet polskich i litewskich), ale z bardzo wyraźnymi elementami pierwotnymi, które nadają mu cechy zupełnie wyjątkowe. Owa dominująca w skarbie frankońska grupa pierwotna pozwala przypuszczać, że ktoś przywiózł ją bezpośrednio z kraju pochodzenia. Kto to był, czy miał związek z zatrzymującym się w Kozienicach dworem Augusta III, czy raczej — jak należałoby sądzić z wielkości monet — z funkcjami gospodarczymi miasta, może dałoby się stwierdzić po kwerendzie archiwalnej.

Na osobne zainteresowanie zasługują monety mające ślady zmian ich funkcji. Monety z otworami: nr 3, 5 (półtoraki polskie), 105, 106

(półtoraki pruskie) i 514 (nieokreślona, o parametrach półtoraka) wyraźnie wypadły z obiegu, po czym z powrotem otrzymały walor monetarny, jeśli trafiły do skarbu, skąd już do cyrkulacji nie powróciły. Skarb przynosi zatem nowe informacje o losach przedłużonego obiegu półtoraków z 1. połowy XVII w. Pasjonujące są kontrasygnatury, obie, jak się wydaje, dotąd nieznanne. Jedna z nich jest na monecie bawarskiej — jeśli polski herb Jelita został dobrze rozpoznany, świadczyłaby ona, że zanim trafiły do skarbu, monety bawarskie przetrwały w Polsce dłużej. Podobnie jak kontrasygnatura na półtoraku, dodatkowe znaczki chyba straciły swoje znaczenie dla właściciela skarbu, który potraktował te monety jak okazy z tych samych emisji bez kontrasygnatur. Zatem, analogicznie do monet przedziurawionych, monety kontrasygnowane zostały ponownie włączone do powszechnego obiegu pieniężnego. Przeczy to pogładowi, że kontrasygnatury prywatne umieszczano na okazach bezpowrotnie wycofanych z cyrkulacji.

Skarb kryje na pewno wiele jeszcze walerów źródłowych i interpretacyjnych, których jednak nie da się wydobyć z omawianego opracowania. Wypada wyrazić satysfakcję, że muzeum o randze regionalnej wykazało tyle zrozumienia dla konieczności publikacji znalezisk numizmatycznych — jest to bodaj czwarta książkowa monografia skarbu nowożytnego w Polsce (po skarbach z Tczewa–Suchostrzyg, Lubiąża i Rowu — pomijając publikacje o charakterze informatorów wystawowych). Choć dotkliwe braki w rozpoznawaniu monet autorka po części zrekompensowała starannością opisu i analizą, trudno jednak nie żałować, że efekt nie jest lepszy.

*Borys Paszkiewicz*